

Prenumerata

wynosi:
z odnośnieniem
do domu lub z
przesyłką poczo-
tową:
rocznie m. 36,—
półrocz. „ 18,—
kwart. „ 9,—
miesięcz. „ [3,—

DJABEŁ

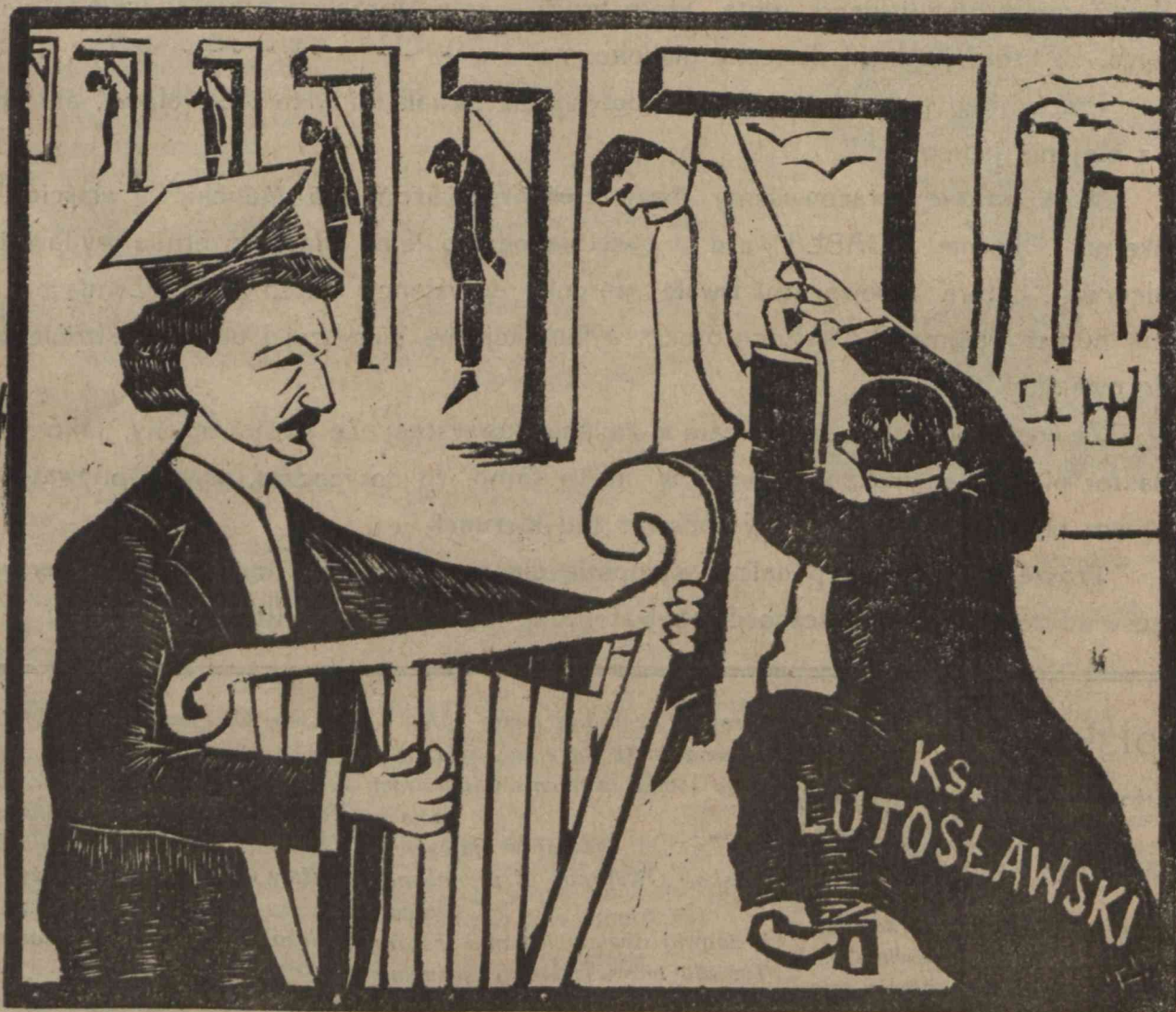
**TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNO - SPOŁECZNO-
LITERACKI. — — — — ORGAN BEZPATYJNY.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz poet. w
tekście 4 m, za
tekstem (przed-
ostatnia strona)
2 mr. 50 f. na
ostatniej stronie
1 m. marginesy
1 po 50 mr.

Adres Redakcji Warszawa Marszałkowska 123, m. 15.

Zbożna i patriotyczna praca szubienic.



Ks Lutostawski, jako przyszły naczelny kat polski zbożnie i patriotycznie pracuje, a mistrz prezes Paderewski tej pracy przygrywa.

Do Czytelników.

Niniejszy numerem zamykam półroczny okres wznowionego po wojnie wydawnictwa „DJABŁA”.

Pozwólcie, Czytelnicy, że z tej racji pragnę podzielić się z Wami krótką historją moich trudów na skromnej, ale czystej, ideowej, placówce publicystycznej.

Założyłem „DJABŁA” jeszcze za okupacji austriackiej w Lublinie wspólnie z robotnikiem-zecerem p. Władysławem Nowickim. Burżuazja lubelska, sądząc, że to będzie jej pismo, poparła nas silnie. Jeszcze przed wyjściem pierwszego numeru posypały się w pismach szumne reklamy, otrzymaliśmy dużo płatnych dobrze ogłoszeń, od „poważnych” firm, zaraz jednak po ukazaniu się prawdziwego mego oblicza nastąpił bojkot. Straciłem poparcie, cofnięto ogłoszenia w myśl uchwały, powziętej przez „Klub pracy społecznej”.

Ale lubelskie sfery robotnicze okazały mi sympatię.

Zamiast burżujskiego złota, które brudzi i kala, doznałem proletarjackiego ciepła i serca, za które jestem wdzięczny głęboko.

Praca moja przez całe pół roku dotychczas dawała mi tylko zadowolenie, ale chleba z niej nie jadłem.

W Warszawie pracowaliśmy bezinteresownie razem z p. Manckim, właścicielem drukarni. Obecnie „DJABŁA” z d. 1 kwietnia odstępuję na własność firmie wydawniczej „Mierwa”, która zapewni mu trwale warunki egzystencji i ulepszenia. Zamiast 8 kolumn numer obejmie 12 kolumn druku, a ilustracje na pierwszej i ostatniej stronie będą kolorowane.

Zewnętrzna szata ulegnie zatem zmianie korzystnej. Ze swojej strony, jako płatny redaktor pisma, przyrzekam wkładać w nie to samo, co dotychczas, serce obywatelskie, ten sam proletarjacki, niezależny nadawać mu kierunek.

Proszę Czytelników o dalszą sympatię dla myśli i zasad, które pragnę szerzyć w przeświadczeniu ich pożyteczności obywatelskiej.

Witold Koszutski.

Polsko, Ojczyzno!

Polsko, Ojczyzno! Twe zmartwych-
wstanie

Niechaj nam będzie dniem szczęś-
cia, chwały,

Niechaj wolności błysnie zaranie,
Niech skrzydła orzeł rozwinie biały

I wraz z czerwonym płynie sztand-
darem

Nad życiem szarem!...

Polsko, Ojczyzno! Płaczą twe syny,
Bo krew się leje, głód kurczy trze-
wia,

Zbrodnie spełniają podłe kainy
I gasną cnoty tłące zarzewia,

Więc zbudź sumienie w okrutnym
kacie —

Zstąp w majestacie!

Polsko, Ojczyzno! Z promiennem
czołem

Z zagwią oświaty idź nad obszary!
Tyś dla nas wszystkich jasnym

Piastunnych marzeń, Piastunnej
wiary,

Chociaż są wśród nas nędzni i
krwawi,

Miłość nas zbawił...

Polsko, Ojczyzno! Z naszej Gol-
goty,

Z proletarjackiej nędzy głos leci,
Na drogi nasze rzuć promień złoty,

Tyś naszą Matką, my Twoje dzieci,
Myśmy wolności nadzieją żyli

Aż do tej chwili!...

Polsko, Ojczyzno! My przez wiek
długi

Za wolność święte boje staczali —
Mamyż być nadal niewolne sługi

Wyzyskiwaczy, stada szakali?!
Nie! My pójdziemy orłowym szla-
kiem —

Z czerwonym znakiem..

Do Sejmu—o Sejmie.

Dziwię Ci się, wielki Sejmie,
 Że Cię nigdy wstręt nie zdejmie
 Na czczą paplaninę.
 To są rauty i zabawy...
 Darmo robisz do złej sprawy
 Stale dobrą minę.
 Choć ucieszny Twój Korfanty,
 Chłopskie posły istne franty,
 Ale to za mało.
 Prawda!—Klecha Lutosałwski,
 Katem będąc z Bożej łaski,
 Chlubą Twą i chwałą,
 Lecz do licha! Gdzież czyn twórczy,
 Kulturalny, światoburczy?—
 Dość Ci żandarm z pletnią?
 Kiedyż wreszcie mądre prawa,
 Których czeka Polska ława,
 Sesje Twe uświetnią?
 Choć na drabie złodziej jedzie,
 Choć lud jęczy w nędzy, biedzie,
 Posły milczą o tem!
 W shańbionych stóp ołtarzy
 Uwija się ród paskarzy —
 Kraj ocieka błotem.
 Może zresztą jestem w błędzie,
 Może wszystko dobrze wszędzie —
 Powiedźcie posłowie!
 Może reform nie potrzeba,
 Więzień więcej zamiast chleba?
 Niech Polska się dowiel
 Co ma wisieć, nie utonie,
 W laur, lub hańbę wasze skronie,
 Potomność uwieńczy.
 Ja mych ulud tłukę czare...
 Inną niegdyś miałem wiarę,
 Inny sen młodzieńczy!..

Rewolucja na kolei.

Czuj duch, księżu Lutosałwski!
 Przed wszystkimi dworcami stacyj-
 nymi każ poustawiać szubienicę!
 Wszyscy urzędnicy kolejowi są
 bolszewikami.
 Nie wierzysz księżu pośle? No
 to posłuchaj!
 Rzecz straszna!
 Urzędnicy chcą mieć co jeść!
 Czy to nie bolszewizm czystej wo-
 dy? Zachciewa się im podwyż-
 ki pensji, dodatków dożywianych,
 zmian w zasadzie ustawy pensyj-
 nej, nie chcą być zależni od fanta-
 zji panów naczelników i pozwalają
 na wyrzucanie się, jak psów, bez
 stwierdzonych śledztwem powodów.
 Założyli jakiś paskudny zwią-
 zek zawodowy, który ma się opie-
 kować urzędnikami, czuwać nad
 ich prawami i obowiązkami, decy-
 dywać o przyjmowaniu nowych
 kolegów. To już jest wprost nie-
 popuszczalne! To rewolucja!

Cóż wtedy będzie z protekcją?
 Któż wtedy zechce czapkować
 przełożonym? Kto będzie chciał
 trudnić się donosicielstwem i in-
 nemni zaszczytnymi dla człowieka
 pracy systemami, zapewniającemi
 łaskę i powodzenie?!

Urzędnik powinien milczeć i
 słuchać, a jak mu nie starczy gło-
 dowa pensja, to przecież ma spo-
 soby, stosowane za caratu z do-
 bremi rezultatami. Po cóż więc
 zmiany?

To byłaby demoralizacja

O pewnej Radzie miejskiej,

W pewnym mieście urągano,
 Że radni wciąż kradli,
 Bo na profit chuliganie
 Okrutnie zajadli.
 Szły więc straszne huk, wrzaski
 I na prezydenta.
 Cała ludność była pono
 Z niego niekontenta.
 Choć o chlebie zdrowym w mieście
 Dawno nikt nie marzy,
 Lecz się dobrze wiodło zgrai
 Przeróżnych paskarzy.
 Zwykle nawet już kołtuny,
 Nie żadne socjały.
 Na tę „sprytną“ gospodarke
 Cębę rozdierały.

Każdy sądził, że wybory
 Sprzątną rajców kupę
 I prezydent przedewszystkiem
 Lanie weźmie w... plecy.

Lecz zaiste, dziwne często
 Losów miasta prądki —
 Naród wybrał znów tych samych...
 Na dawne porządki.

Na burmistrza wszedł ponownie
 Wszem znany doktorek,
 Co najsprytniej umiał zawsze
 Napęlnić swój worek.

Gdy cię nowa Rada, ludzie,
 Po dawnemu złupi,
 Wiedz: by sprytnym było dobrze,
 Na to żyją—głupi.

O złodziejstwie.

— Dlaczego Djabie tak mało
 piszesz o złodziejstwie? zapytał
 mnie jeden z czytelników.

— Dlaczego nie piętnujesz tych
 nadużyć?

— Odpowiem pytaniem:

Czy jest siła ludzka, która mo-
 głaby przenieść wodę z Bałtyku na
 inne miejsce? A więc czy praca w
 tym kierunku byłaby celowa? Tyl-
 ko żywiol tego dokonać może.
 Czekajmy, a dokona..

Czego? Przeniesienia wody z
 Bałtyku? Nie. Wytępienia złodziej-
 stwa, zmiany ludzkiej psyche...



Kłopoty.



Kłopot rośnie różnych paniusz
 Z wiosennym sezonem —
 Jaką będzie suknia letnia:
 Krótka, czy z ogonem?

Czy zaradzić się jedwabiem
 Uda na brak wełny
 I czy moda tym sposobem
 Zyska sukces pełny?

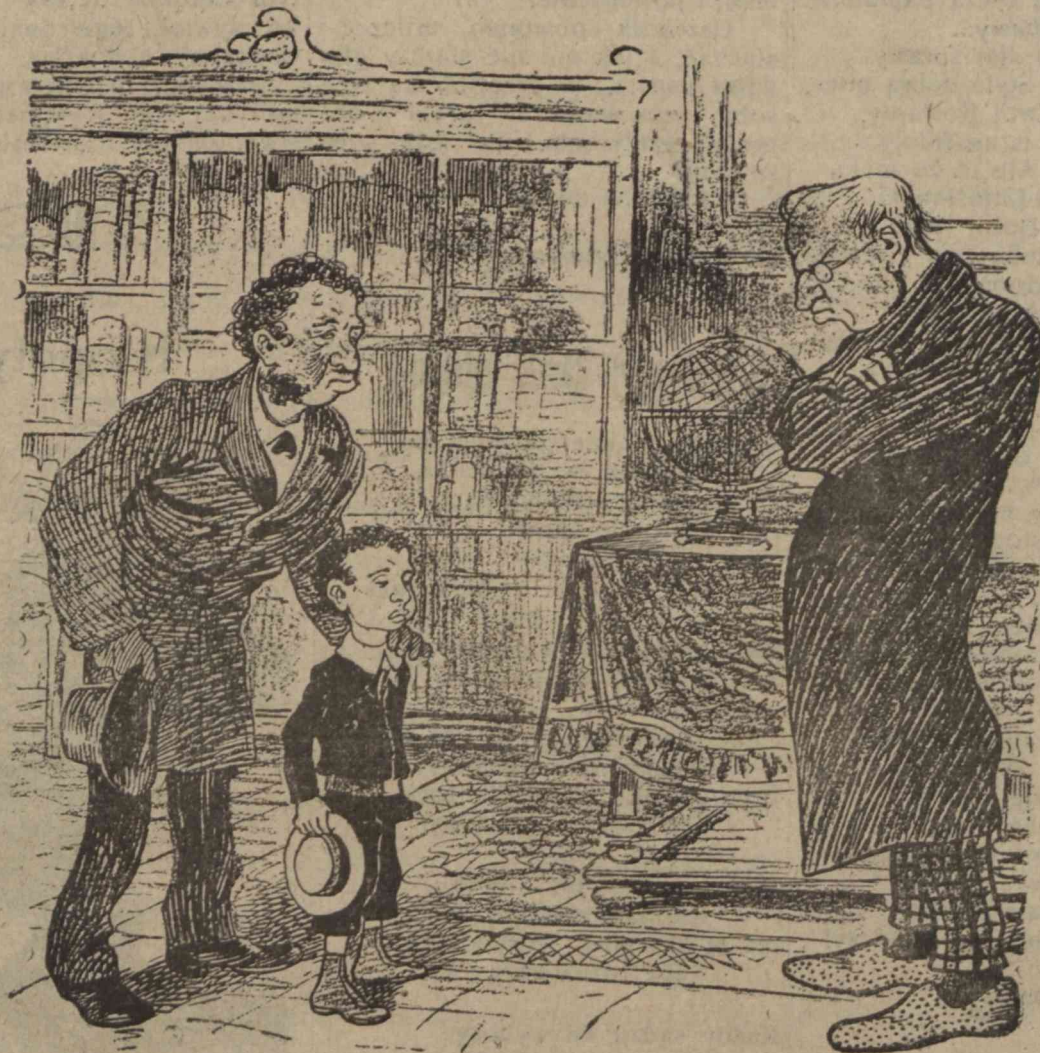
Kłopot wielki—lecz o innym
 Też nam wspomnieć trzeba:
 Skąd wziąć—myślą w suterrenach—
 Na przednówku chleba?!



Z gminy żydowskiej.

Bogaci członkowie gminy ży-
 dowskiej padli na doskonałą myśl
 Braki funduszków, spowodowane

W szkole.



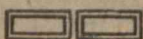
— *Chcesz pan zatem, aby chłopiec został w internacie szkolnym? Ależ on jeszcze za mały.*

— *To nic nie szkodzi. Jak on tu będzie, to go ochrona ks Lutostawskiego nie posądzi, że jest bolszewikiem.*

ciężką sytuacją finansowo-ekonomiczną, postanowili pokryć z kieszeni ubogich urzędników gminy przez redukcję ich pensji.

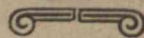
Wprawdzie wprowadzenie w życie tego znakomitego projektu natrafiło na nieprzewidywane przeszkody, wynikające z niezdrowej atmosfery moralno-społecznej, ale spodziewać się należy, iż gmina żydowska znajdzie licznych naśladowców.

Posłowie Korfanty i ks. Lutostawski powinni się zastanowić nad tem, w jakiej formie dałyby się w Sejmie uchwalić obniżki płacy pracowników różnych zawodów.



Nasze żubry.

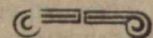
- Gdzie jest najwięcej żubrów?
- Jakto gdzie? W Białowieży.
- Głupsi! Najwięcej ich jest w Warszawie.
- W Warszawie?
- Ano tak. Mało to ich uciekło do nas przed bolszewikami!



Wzgląd decydujący.

- Dlaczego sprzedają chleb kartkowy serjami?

— Żeby ludziami.



Strach na dzieci.

(rzecz się dzieje w rodzinie endeckiej.)

Matka:— Władziu!.. jak będziesz niegrzeczny, to cię oddam... Dąszyńskiemu!



Perspektywa bliskiej przyszłości.



- Co to, panna, z takim małym kawalerem?
- A bo przecież wszystkich starszych wybrali na wojnę.

Gdańsk.

— Więc Gdańsk jest nasz! Jak ja jestem szczęśliwy? mamy morze, swoje własne morze. Teraz broń, amunicja, maszyny, zboże, pieniądze, wszystko to będzie szło do nas, drzwiami i oknami.

— Bożej a jak my kraść przy tem będziemy!



Prima Aprilis.

Zapanuje na urzędach państwowych bezwzględna uczciwość.

Polityka Narodowej Demokracji stanie się istotnie patriotyczną.

Armja generała Hallera przybędzie do Polski.

Koalicja zerwie z imperjalizmem, a endecja z polityką nienawiści i pogromów.

Lwowa będzie broniła silna armja, a nie dzieci i kobiety.

Jeden z arcyksiążąt austriackich będzie mimo wszystko obrany królem polskim.

Koalicja przyśle nam coś więcej po nad zwykle gorące sympatje.

Koalicja przedsięwzięmie zwycięską wyprawę przeciw bolszewikom.

Czesi, ukraińcy i Niemcy usłuchają postanowień konferencji paryskiej.

Prawdziwa wolność zapanuje w Polsce.

Rząd p. Paderewskiego zatroska się o dolę robotnika polskiego.

Roman Dmowski przestanie niszczyć ziemię polską.

Polski burżuj otworzy szeroko kiesę na cele społeczne.

W obawie alarmów.

— Dlaczego Piłat zląkł się żydów i zezwolił na śmierć Jezusa?

— Mój drogi przecież to bardzo zrozumiałe. I wtedy były „Momenty” i „Hajnty”.

Z notatek obłąkanego



Złudzenia.

Zdawało mi się, że nie jestem obłąkany, że trzeźwo patrzę na stosunki, panujące obecnie w naszym społeczeństwie, kiedy je przeczytywałem za oplakane, kiedy z bólem serca stwierdzałem że sterwicy nawy ojczystej prowadzą okręt naszego bytu w straszne odmęty topieli, lub na zdradzieckie rafy podwodne, kędy go czeka rozbicie. Tak mi się zdawało, ale mnie przekonano, o pomyłce. Wszystko jest najlepiej, podobno, w tym najlepszym ze światów naszej rodzimiej reakcji.

Oto garść przykładów z ostatniego tygodnia:

Z mojej rozmowy.

— Proszę pana—rzekł do mnie kamienicznik—czego właściwie chcą od nas? Wszystko drożeje, to i my musimy podnosić ceny komornego. Z czego inaczej będziemy żyć?

— A z pracy nie łaska?!

— Na nas pracuje kapitał. My pracować nie potrzebowaliśmy nigdy, to i teraz nie będziemy.

— Ależ to jest czynicnie przyznawanie się do pasyryznicztwa.

— Bynajmniej. Czyż domy nie reprezentują kapitału, a kapitał czyż nie jest dorobkiem pracy osobistej, lub pracy pokoleń antenatów?

— Panie kamieniczniku! Zasadą dynastyczna zbankrutowała pozornie nawet w endecji, królowie spadli ze swych krwią i zbrodnią cuchnących stolców.

Ale fakt ten pomijam. Pomijam również to, iż dorobek indywidualny, lub pokoleń, pochodzi nie z pracy, jeno z oszustwa, złodziejstwa, wyzysku, w najlepszym zaś razie z przypadku i szczęśliwego zbiegu okoliczności. Milcząc o tem wszystkim, zapytuje, czy pan nie wycofał już z procentem kapitału, reprezentowanego przez posiadanie domu?

— Nie rozumiem,

— Jak długo jesteś pan kamienicznikiem i ile wart był przed wojną dom pański?

— 30 lat. Kosztował 200.000 rb.

— Przez 30 lat otrzymywał pan rocznie z komornego conajmniej po 15000 rb., zatem wybrał pan 450.000 rb. Wobec tego zwrócił się panu już dawno kapitał z procentami. Wypłacili je panu z ciężkiej swojej pracy lokatorowie.

— Oszalałeś pan z kretesem. Tak może mówić tylko obłąkaniec. Praca, praca! To wcale nie towar, to wcale nie wartość, z którą miałby jakikolwiek tytuł liczyć się kapitalizm i kapitalista.

Zamilkłem, przypomniawszy sobie, że jestem obłąkany i że logiki oraz etyki ludzi zdrowych umysłowo (zdrowych zdzierców) nigdy nie będę mógł zrozumieć.

Kapłan Chrystusowy.

Nie mogę np. zrozumieć, jak kapłan Chrystusowy może nawoływać w Sejmie (ks. Lutostawski) do katowania i znęcania się nad bliźnimi, jak może chcieć wznosić karnie, ochrany i szubienice za to, że ktoś posiada inne, aniżeli on zapatrywania polityczne i inaczej, niż on, pojmuje szczęście milionów.

Jakto? Więc dlatego, że ktoś pragnie, aby nie było nędzy, wyzysku, aby każdy był syty i wolny, aby żył tylko ze swojej, a nie cudzej pracy, ma za to gnić w więzieniu, lub ginąć śmiercią gwałtowną?!

Czyż to nie zbrodnia, wołająca o pomstę do nieba?!

I któż ją spełnia?

Kapłan Chrystusowy.

To strasznel!

Czyż nie dosyć krwi, przelanej na wojnie?

Prawda. Jestem obłąkany, więc nie rozumiem tego, że jeszcze nie dosyć, że musi jej popłynąć jeszcze dużo, bardzo dużo, że trzeba prowokować represjami, znęcaniem się, głodem, proletarijat, aby powstał zbrojnie, aby zaniechał dążeń do zmian w drodze ewolucyjnej i aby go zatopić we krwi.

Ksiądz Lutostawski chce przelewu krwi bratniej, jemu spokój i chęć twórczej pracy ze strony milionowych mas polskich dla Ojczyzny jest nie na rękę. Miliony nie mogą być w Polsce obywatelami—muszą pozostać nadal niewolnikami.

Ks. Lutostawski nie jest obłąkanym w zbrodniczych instynktach, ksiądz poseł jest ojcem narodu nieszczęśliwego.

Morituri Te salutant, Caesar! (Ci, co mają umrzeć, pozdrawiają Cię, Cezarze).

Nowa wojna.

Miljony jeszcze krew przeleją, miljony istnień ludzkich zginie, Przejdziemy jeszcze szereg rewolucji i prawdopodobnie drugą europejską wojnę.

Umiarkowani socjaliści niemieccy porozumieli się podobno z bolszewikami rosyjskimi. Niemcy nie przyjmą warunków pokojowych ententy i razem z Rosją sowieńców rozpoczną ofensywę. Pięwszym terenem walki będzie znowu Polska.

Obym był fałszywym, obłąkańczy m, prorokiem.

Przygotowania.

Polska do tej wojny przygotuje się serjo.

Uchwalono pobór 6 roczników, mobilizacja się odbywa, tylko zapomniano, co gen. Montecuculi powiedział, gdy go cesarz zapytał, czego potrzebuje dla prowadzenia wojny. Generał ten powiedział aż trzy żądania:

1. Pieniędzy! 2. Pieniędzy! 3. Pieniędzy!

A czy nasz skarb ma pieniądze?

Nie.

Dlaczego?

Bo „patrioci” chcą mieć wojsko, byle ich to nic nie kosztowało, chcą mieć Polskę, byle bez żadnych ofiar, przeciwnie z wszystkimi korzyściami tego stanu rzeczy.

Pożyczki państwowej nie kupują, pasek we wszystkich kierunkach uprawiają po dawnemu, handlują wszystkimi świętościami, byle na Ojczyźnie robić doraźny, dobry interes, bo co tam dalej będzie — nie wiadomo. Djabł nie śpi.,

Wojna z bolszewikami.

Oni armię swoją karmią, odzieżają, płacą. To samo robią Niemcy.

A my?

My każemy naszym żołnierzom być bohaterami.

I są.

I za to co im dajemy?

Głód i chłód, w razie zaś ranienia, kloaczne nory zamiast szpitali. W niektórych z pośród tych instytucji na 3000 chorych jest po 4 lekarzy (Biała na Śląsku). Chorzy i lżej ranni, uciekają, aby się prywatnie leczyć za własne pieniądze.

Ja, obłąkany, nie chcę wojny, ale zdrowi, umysłowo obywatele tęsknią do niej, bo rozmaite dostawy... Byle znowu to nic nie kosztowało.

Obywatelskość i patriotyzm u naszych reakcjonistów stoją bardzo wysoko.

Obchody Kościuszkowskie.

Dowodem tego urządzenie obchodów Kościuszkowskich, cześć dla tego gieniusza narodowego. Cześć ta obecnie nie jest niebezpieczna, do niczego nie zobowiązuje, a daje sposobność dobrej zabawy i manifestacji uczuć miłości Ojczyzny, miłości, która rzeczywistości nigdy nie istniała, ani nie istnieje u naszych reakcjonistów.

Kościuszcze, gdy żył i działał, rzucał takie głazy pod stopy, że runął, a z nim runęła Polska na polach Maciejowic

Głazy dla żywych.

Obchodzone niedawno święto i żywego bohatera — imieniny Józefa Piłsudskiego.

Dlaczego nie?

Trudno. Jest niestety, popularnym Trzebia i djabłu ogarek, Niech się cieszy!

To nie przeszkadza, że mu się uniemożliwia twórczą pracę, że Kościuszkowskie głazy ma on teraz na swojej drodze.

Niech pada tak, jak padł tamten. Obaj mają te same cele — wolność ludu. Obaj są uosobieniem tych samych symbolów.

Jak padł tamten, trzeba powalić i tego. Później, przyszłe pokolenia, niechaj go czczą, niechaj urządzają obchody Piłsudskiego. To znowu nic, nie będzie szkodziło.

Tym czasem, niech ginie wszystko dokoła, byle kwitło paskarstwo i obywatelskie złodziejstwa.

Psychologja Endeka.

Dawniej mówiło się: nie dam pieniędzy, bo rząd jest partyjny, panie tego, socjalistyczny. Teraz się mówi: — Nie dam, bo choć rząd jest narodowy, ale przecież on może upaść! Niech sobie mareczki poleżą. Niema strachu, nie spleśnieją.

Ma swe zalety Warszawa.

Ma swe zalety Warszawa i ma śmiertelne swe wady, — ma milionerów paskarzy i ma nędzarzów tłum błady.

Ma panów, co biją w oczy błotem powozów i karet i ma biedaków, dla których królewskim łóżem lazaret.

Ma radnych, co do północy dysputę mądrą prowadzą i człeka, co się po strychach musi ukrywać przed władzą.

Ma spekulantów tłum mnogi, co gnębi, ciśnie i gniecie, ludzi, co prawie nie wiedzą, że gdzieś jest wojna na świecie.

I patrzy na to Syrena, w to całe życie żebracze, tuli do oczu rączkę, i płacze, płacze i płacze.

Z Lublina.

Organ miejscowej demokracji Ohydny świstek, jakich mało, Dziś śpiewa inną, nową nutę, By mu to szybko rozgłos dało.

Na szpaltach ccdzień swych zamieszcza

Szeregi oszustw i paszkwili, I tak bezkarne wciąż drukuje Głupstwa, na które umysł sili.

Dziś on nie pomni jak przed rokiem

Drżał o swe życie za te czyny, Jak strzegły zespół redakcyjny, Austriackie karabiny.

On tego dziś już nie pamięta, Drwi sobie dalej z żądań ludu, Nie patrząc na to, że już blisko Wyzysku kres — godzina cudu.

Lecz wtedy późno, cni panowie, Z zawrotnej schodzić będzie drogi, A kara czeka was surowa, We mgle już widać sędziów togi...
St. Szcześniawski.

Do posła Korfantego.

Ty, który z więzów pruskich idziesz rodem, ty, co się w polskie stroisz amaranty, z klątwą wstecznicstwa stajesz przed narodem, pośle Korfanty!

Patrz, prusak runął, choć był w mocnej zbroi, bo go ententy powalił grom złoty, — a ty? za tobą przecież nikt nie stoi, prócz twej głupoty.

O tyl... pioruny słów rzucarz wciąż w Sejmie, — co Europa? — Polska na nie śwista? lecz nikt już nańby tej z ciebie nie zdjmie, żeś... anarchista!

●t, tam bolszewik podwarza pod-
stawy
życia, ot zrywa znaków amaranty!—
ty zaś w twarz rucarz Ojczyźnie zew
krwawy,
pośle Korfanty?!



Patryjotnik.

Czapeczka rogata,
Orzełek srebrzysty —
Wrogiem jest socjała.
Wrogiem komunisty.
Gdy socjała czynem
Jest ofiarność cicha,
On krzywdą współbraci
Kieszeń swa napycha.
Przed nawałą wroga
W kącie się ciepły chowa,
Lecz krzyczy: „niech żyje
Jedność narodowa!”
W tym okrzyku taka
Treść się kryje na dnie,
Że się patryjotycznie
Dobro ludu kradnie.
Kto kraść nie pozwala,
Dlań bolszewik, psotnik,
Las szubienic dla nich
Chce stawiać patryjotnik.
Polsko! Przyszłość dla Ciebie
Budować ma taki,
Twoi wieszczowie inne
Wskazywali szlaki...
Nad grobami wieszczów
Wichr się dziko śmieje,
Ten życiu nadają —
Łotry i złodzieje.

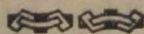


Ks. Lutostawski, a bandyta.

— Jaka jest różnica między ks.
Lutostawskim a bandytą?
— Ogromna. Bandyta naraża
własne życie, ks. Lutostawski do-
bre imię polaka.

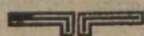
Miałowania.

— Kto jest polakiem?
— Kogo zamianują nim w ba-
raku dla „obcokrajowców” przy
dworcu Kowelskim.



Wojna.

— Kiedy skończy się wojna?
— Jak to uznają za właściwe
Lenin i Trocki.



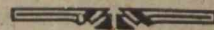
Węgrzy i my.

— Polacy i węgry niejedno-
krotnie już bratali się ze sobą i
wykazywali wspólne cechy, to też
nic dziwnego, że i teraz idą po
wspólnej linii działania.

— Jakto?
— Ano tak. Na Węgrzech bur-
żuj, hr. Korolyi, stworzył rewolucję
bolszewicką i u nas burzuje gwał-
tem wytworzyć chęć bolszewizm
swem reakcyjnym i prowokacyj-
nym postępowaniem.

Marzyciele.

— Mamy obecnie dwóch naj-
większych marzycieli.
— Kogo?
— Wilusia i ks. Lutostawskie-
go. Jeden śnił o laurach Napoleo-
na drugi Wielkiego Inkwizytora.



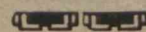
Czego chce?

— Czego chce ks. Lutostawski?
— Chce, aby Polska z rzeczy-
pospolitej ludowej zamieniła się
na rzeczpospolitą zbrodniarzy i
morderców.



Mistrz Paderewski, a żydzi.

— Jak mistrz Paderewski rea-
guje na pogromy żydowskie?
— Oświadczają, że jak będzie
jeszcze jeden pogrom, to sprawę
rozpatrzy i winnych pociągnie do
odpowiedzialności...



Ententa a ks. Luto- stawski.

W kołach dobrze poinformo-
wanych obiega pogłoska, że ks.
Lutostawski ma być przez ententę
zamianowany katem na Węgrzech,
a to w uznaniu zasług na polu
zwalczania bolszewizmu.

Czarny Kot

Marzałkowska 125.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego

Kasa czynna od 12-ej do 2-ej pp. i od 5-ej.

2 przedstawienia—I o 7, II o 9-ej wiecz.

Program № XVIII.

W PROGRAMIE: 1) a) R. de Montalent, Kruger marsz orkiestra
b) Keler Bela, uwertura węgierska — orkiestra. 2) „Prolog”
(napisał Rujwid) wypowiedzą M. Domostawski, W. Bratkie-
wicz, 3) „Arlekinaza” odtanczą Zofja Grabowska, J. Zembian-
ka, E. Koziarski, 4) „Do mojego miasta” wypowie W. Zdzitko-
wiecki. 5) „Pierwsze Rendez vous” (szkic w 1 odsł. W. Rapack-
kiego syna z muz. Offenbacha, Józefina Bielska, W. Rapacki
(syn), 6) „Intermezzo navale” (szkic baletowy F. Bańkowskiego)
odtanczą: M. Bańkowska, H. Jakszówna, Z. Grabowska, J.
Ziembianka, Feliks Bańkowski, K. Łobojki, Francizek Matu-
szewski. E. Koziarski 7) „Piosenki” M. Domostawski. 8) „W
poczekalni adwokata Czesław Skonieczny. 9) „Wino” (szkic
J. Wima, W. Dobosz-Markowska i) A. Rapacki (wnuk) M. Bań-
kowska, W. Rapacki (syn). 10) Oskar Fetres „Noc nad Alstrą”
orkiestra, 11) „Niuniek ma hiszpankę” (żywy kinematograf w
1-ej odsłonie Marka Twaina. 12). Fr. v. Blon Marsz „Pod sztand-
darem, orkiestra,

Reżyser—M. Domostawski Kapelmistrz—M. Halpern.
Akompaniator—I. Petersburski.

Redaktor odpowiedzialny Witold (Adam) Koszutski. wydawcy: W. Koszutski i J. Mancki.

Druk, „Wszeczas” Złota № 8